

SKOCZEK I SOWA

Prezentowany poniżej dokument może wywołać uśmiech. Jest to z pozoru zabawny opis samowolnej „akcji” podjętej przez Jana Skoczka, zastępcę szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Węgrowie (woj. warszawskie). Funkcjonariusz ten postanowił dokonać radykalnej „likwidacji kleru w powiecie węgrowskim”. Jako przyczynę tej decyzji w prezentowanym raporcie podano „wpływ bezpośrednio przeczytanej lektury o okrucieństwach inkwizycji z jednej oraz o przygodach Sowizdżała [tak w oryginale] z drugiej strony”.

Trudno jednak nie zauważyć, że na jego działanie wpływ miała też zapewne propaganda, zaczynał się bowiem okres otwartego konfliktu z Kościołem. Inspirację propagandą widać m.in. w zamiarze przekazania części „łupów” na odbudowę Warszawy (resztę chciał Skoczek rozdać ludziom – czyżby czytał też *Legendę o Janosiku?*).

Na szczęście w wyniku całej akcji Skoczka nikt nie zginął, ale warto zwrócić uwagę na pewne szczegóły. Powiat węgrowski był jednym z powiatów „trudnych”, niebezpiecznych ze względu na działalność partyzantki niepodległościowej¹. Zwłaszcza w pierwszym okresie władzy ludowej w PUBP w Węgrowie dochodziło do częstych zmian personalnych. I co najciekawsze, Jan Skoczek wypadł naprawdę dobrze na tle swoich kolegów. Przede wszystkim był – jak na funkcjonariusza UB – dobrze wykształcony, ukończył bowiem cztery klasy gimnazjum (większość funkcjonariuszy powiatowych skończyła edukację na szkole powszechnej, i to najczęściej nie dochodząc do ostatnich klas). Być może tym należy tłumaczyć jego zainteresowanie literaturą, rzadko spotykane w tym środowisku.

Skoczek urodził się w 1898 roku, był więc o pokolenie starszy od przeciętnego pracownika bezpieczeństwa. Zaliczył nawet staż w Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, gdy większości późniejszych pracowników PUBP w Węgrowie nie było jeszcze na świecie. Jednak doświadczenie wcale nie wpłynęło uspokajająco na charakter Jana Skoczka, którego porywczosć podkreślał nawet konspiracyjny pseudonim – „Huragan”.

Załamanie Skoczka nie zakończyło jego kariery. Z akt personalnych wynika, że został przesunięty... do Ministerstwa Obrony Narodowej.

W dokumencie zachowano oryginalną pisownię i interpunkcję.

¹ Były to oddziały wchodzące w skład VI Brygady Wileńskiej AK dowodzonej przez kpt. Władysława Łukasiuka „Młota” oraz wywodzący się ze struktur WiN oddział kpt. Henryka Hebdy „Korwina”. W sprawozdaniach powiat węgrowski, obok sąsiedniego sokotowskiego, bywał określany mianem „czarnej dziury na mapie województwa”.

„Do Naczelnika Wydziału [ds. Funkcjonariuszy] MBP
Ppłk. [Jerzego] Siedleckiego

Raport

Dotyczy: Skoczek Jana z[astęp]cy
Szefa PUBP w Węgrowie

Dnia 6 września 1947 r. z[astęp]ca Szefa PUBP w Węgrowie ob. Skoczek Jan pod wpływem bezpośrednio przeczytanej lektury o okrucieństwach inkwizycji z jednej, oraz o przygodach Sowizdżała z drugiej strony i popadłszy na tym tle w manię, wyimaginował sobie likwidację kleru w powiecie węgrowskim sporządzając w tym celu wykaz siedemnastu parafii tegoż powiatu i zaopatrując go w kolejność według której księża mieli być likwidowani.

Będąc tak przygotowanym otrzymał od nic niepodejrzewającego starosty powiatowego samochód ciężarowy i rozkazawszy mł[odsze]mu referentowi] Prusińskiemu Kazimierzowi asystować sobie przy objeździe 17 gmin, wyjechał na pierwszy rzut do odległego na ok. 9 km kościoła parafii Stara Wieś.

Tu oznajmiwszy księdzu Blochowi, iż nadszedł „koniec jego panowania” wyciągnął doń pistolet służbowy na widok czego ksiądz zbiegł.

Skoczek na miejscu wszczął kilkunastominutowe poszukiwanie w okolicach kościoła i nie znalazłszy księdza, postanowił wszystkie przedmioty z mieszkania księdza załadować na samochód w celu – jak się sam wyraża – rozdania je ludziom, oraz na odbudowę Warszawy, choć stwierdza, że miał również i zamiar przywłaszczyć sobie z tych rzeczy skórzaną teczkę i wypchaną sowę.

Do wynoszenia przedmiotów z mieszkania księdza Blocha Skoczek wezwał towarzyszącego mu mł. ref. Prusińskiego oraz szofera ze starostwa tudzież jego pomocnika, lecz spotkał się z odmową wymienionych wzięcia udziału w tej bezprawnej rekwizycji, przy czym mł. ref. Prusiński skorzystał w tej chwili z przejeżdżającego motocyklu [*sic!*] aby odjechać i zameldować o wypadku Szefowi Urzędu por. [Czesławowi] Stępieniowi.

Między przedmiotami, które Skoczek sam wyniósł z mieszkania księdza i załadował na samochód znalazły się obok materaców sutanny księżę, młotek, skarpety, lustro, zegar ścienny i puszka konserw, ręcznik, 2 bułki, buty z cholewami, czaszka gipsowa, kołdra i sitko na herbatę, sweter i śrubokręt, palto i pęcherz gumowy, ptak wypchany i dzbanuszek kościelny, skóra na buty i puszka mleka, jedna żyłtka, korkociąg, 2 butelki wina i litr denaturatu, chustki do nosa, firanki, kalessony itp. Skoczek – jak sam twierdzi – miał zamiar wynieść jeszcze dwie szafy z mieszkania księdza, lecz przeszkodziła mu przybyła w międzyczasie milicja, która przywiozła Skoczka wraz z samochodem i własnością księdza do Urzędu w Węgrowie.

^o W prawym górnym rogu pieczęć zatwierdzająca wniosek przez Szefa Urzędu (pracą WUBP w Warszawie kierował wówczas płk Tadeusz Paszta) z datą 12 IX 1947 r.; poniżej potwierdzenie zgodności z oryginałem i podpis nieczytelny.

Należy nadmienić, że gdy samochód przybył na teren Urzędu wysiadający zeń Skoczka trzymał przy sobie jedną z walizek księdza oraz wypchaną sowę.

W godzinę po wypadku oficer śledczy PUBP w Węgrowie w towarzystwie dwóch funkcjonariuszy tegoż Urzędu Grzebka i Birkowskiego byli już w mieszkaniu księdza Blocha i nie zastawszy go w domu większość zabranych przez Skoczka przedmiotów zwrócili protokolarnie gospodyni księdza Blocha obywatelce Małgorzacie Parzyszek.

Odbiór tych przedmiotów, jak również i pozostałych, które następnie jeszcze znaleziono w kieszeni Skoczka, potwierdził w całości i pokwitował dnia 8 IX 1947 r. w obecności Starosty Powiatowego, Szefa PUBP i przedstawiciela W[arszawskiego] W[ojewódzkiego] U[rzędu] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] sam ksiądz Bloch, stwierdzając uroczyście, że nie ma żadnych pretensji, dziękując Wojewódzkiemu Urzędowi za sprawiedliwe postępowanie i zapraszając nawet na lampkę wina.

Wniosek

Wyżej wyszczególnione okoliczności zajścia, jak również zachowanie się Skoczka przed, podczas i po zajściu [oraz] opinie zarówno poszkodowanego księdza Blocha jak i znającego doskonale ludzi i okoliczności zajścia starosty obywatela Rombaka, dobitnie wykazują, że wyczyn Skoczka Jana jest dziełem człowieka cierpiącego na manję prześladowczą.

Wobec tego, że Komisja Polikliniki Centralnej MBP rozpoznawszy u Skoczka Jana schizofrenia paranocdas postanowiła skierować go na obserwację do Państwowego Szpitala dla Psychiczenie Chorych wnosząc o zawieszenie postępowania przeciwko Skoczkiowi do czasu uzyskania ostatecznego orzeczenia o jego stanie umysłowym.

Naczelnik Wydziału [ds. Funkcjonariuszy]
WUBP w Warszawie
Zarembiuk [Antoni] kpt.

Prezentowany dokument znajduje się w: AIPN Lu, 0212/805, k. 34–36.